

Podchwycić Jezusa w mowie



Faryzeusze często usiłowali podchwycić Pana Jezusa w mowie; *zadajmy mu kłopotliwe pytanie, co powie, jak zareaguje. Mamy Go, pogubił się; jeśli powie tak, zaprzecza sobie samemu, jeśli powie inaczej, nie spełnia oczekiwań społecznych.* Skąd my to znamy? Wydaje się, że dzisiaj ta metoda podchwycania w mowie, w pisaniu, jest podstawowym motorem komunikacji. Dodajmy, komunikacji potęgującej społeczny zamęt. Codziennie dociera do nas tysiące sprzecznych komunikatów, które konfrontujemy z tym, co powiedziano wcześniej, i co mówi się teraz, i jak jest naprawdę. Już nie jesteśmy w stanie otwierać się na naprawdę, nie potrafimy się z nią mierzyć, nie udaje nam się wspólnie zaradzać naszym bledom i rzeczywistym wyzwaniom. Szatan jest mistrzem zamętu; wszystko jest prawdą i kłamstwem jednocześnie.

Pan Jezus staje przed nami jako Ten, który sam o sobie powiedział: *Ja jestem Prawdą.* Chrystus nie jest jedną z wielu koncepcji prawdy. On sam jest prawdą osobową. Mogę na nim polegać, mogę polegać na Jego słowie i na Jego życiu. Nie muszę powątpiewać, że może jakiś myśliciel miał więcej racji niż Chrystus. Pan Jezus potwierdził prawdę swych słów własnym życiem, ofiarą swojego życia, dla nas i dla naszego zbawienia. Dlatego też możemy powtórzyć za Dostojewskim: *Nawet gdyby prawda była poza Chrystusem, to i tak wolę pozostać przy Chrystusie, niż przy takiej prawdzie.* [prob.]